Nr. 6. Lwów, 23. grudnia 1897. Serja wydawnictwa zmieniona.

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH,

Illustrowany.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 8. i 23.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego perjodycznego wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie**. Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki**. Prenumerata **Gońca** i **Iskry** wynosi kwart. 2 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**
Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.* Pojedyńczy Nr. „Wesołego Kurjerka" **10** ct.

Dosiego roku.



»Dosiego roku« — życzeń spełnienia!
Niechaj marzenie się nasze ziści!
W dzień wigilijny płyną życzenia —
Oby nam życie dało korzyści!...
O niech nam gwiazdka nadziei świeci,
Lecz nie światełkiem drobnem, zwodniczem.
Byśmy nie znali burz, ni zamieci -
Wzajemnie sobie wszyscy dziś życzem....
Więc i *Wesoły* też, oczywiście
Rozsnuwa życzeń swych barwnych smugi...
Tak licznych, jako na drzewie liście,
Niech się wypełnią przez ten rok długi...
Gogowi losy niech dadzą... wąsy...
Łysemu niechaj włosy porosną...
Pannie, co chce iść w hymenu pląsy.
Niech ma małżonka i to... przed wiosną..
Chudy, niech tłusty zyska podbródek,
Teściowa mało czyni kłopotu,
Mądrzejszym niechaj stanie się dudek,
Wierzyciel długów nie żąda zwrotu...
Widzę, że przedmiot zbyt mnie roz-
[marza...
Chociaż dla siebie życzeń nie głoszę,
Więc z obowiązku już kronikarza,
Z posagiem dużym o żonę proszę!...

Age.

Podwójna śmierć.

Rzecz dzieje się na scenie prowincjonalnej. Scenka jest nadzwyczaj mała; jeżeli z toku sztuki wypada aktorowi strzelać na scenie, naturalnie samym prochem tylko, uskuteczniają to poza sceną, dla uniknięcia osmolenia prochem występujących na scenie osób.

Pewnego dnia grano właśnie wzruszającą tragedję: »Lary Primadony«. W ostatnim akcie, owa primadonna umiera, zastrzelona przez zazdrośnego kochanka.

Dyrektor towarzystwa podjął się wykonać za sceną strzał.

Jakież jednak było przerażenie aktora, grającego rolę zabójcy, gdy po wypowiedzeniu sakramentalnych słów:

— Zgiń niewierna, od kuli z mojego rewolweru — usłyszał poza sceną głos dyrektora:

— Zaczekaj pan, proch mi zamokł.

Rewolwer, skierowany w stronę primadonny opadł, a po chwili, nie tracąc przytomności, aktor zawołał:

— Albo nie, zginiesz od ostrza mojego sztyletu...!

I rzucił się ze sztyletem, który na szczęście, czy nieszczęście, miał zawieszony przy boku.

W tej właśnie chwili, za sceną rozległ się wystrzał.

Podsłuchane.

Do restauratora X. odzywa się jeden z gości:

— Cóż to, podobno pańska żona zasłabła

— A tak, rozchorowało się kobiecisko...

— Musiała zjeść coś z własnej kuchni — wtrąca sentencjonalnie gość.

— Nie panie, moja żona jest matką sześciorga dzieci i zanadto rozsądna...

Postępowa rodzina.

Dziadek grywał w marjasza na pacierze, ojciec w preferansa po cencie, a wnuk gra w winta po dwadzieścia helerów.

Ostatni raz.

— Jak wam nie wstyd nawet, upiliście się w sam dzień Sylwestra.

— Niechże się pan nie gniewają, przysięgam Bogu, że już się w tym roku więcej nie upiję.

Ze strachu.



— Co pan chcesz ode mnie?...
— Przyszedłem oświadczyć się o rękę pani...
— Na starość? bój się pan Boga!...
— Właśnie... robię to ze strachu przed starością...

Podsłuchane.

— Pan naczelnik musi wiele pracować?
— O i bardzo, przychodzę do biura około jedenastej godziny rano, tam bez przerwy pracuję kilka godzin, o dwunastej idę na drugie śniadanie, po pierwszej wracam, pracuję znowu bez przerwy kilka godzin i przed drugą ukończywszy czynności biurowe, śpieszę zmęczony na obiad...

Kwestjonarjusz matki.

— Mój mężu — powiedz mi, gdzie to jest popieranie przemysłu domowego, o którem nieustannie czytam w gazetach?
— A cóż ci po tem, moja duszko?
— Dużo mi na tem zależy — już od dwunastu lat przemyśliwam nad sposobem wydania za mąż naszej Maryni — a kiedy oni tyle piszą o popieraniu, to możeby poparli ten mój nieszczęsny przemysł domowy..

Gust.

Rozmaite bo są gusta:
Jeden popularność chwali,
Tego nęci sława pusta,
Tamten się do złota pali,
Inny wina ceniąc dzban,
Chce żyć, jako wielki pan.

Mnie bo jedna żądza nęci,
Jeden tylko mam ja gust,
Bym mógł wiecznie bez pamięci,
Spijać słodycz z drogich ust,

Age.

Spółczesne.

Cyklista ożenił się i ma już synka. Spotyka go przyjaciel i pyta:
— No, jakże tam u was w domu? Jak się miewa twój infant?
— O, bardzo dobrze! Chłopak się nadspodziewanie rozwija. Już mówi: »mama«, »tata“ i — „All hail“!...

Nietrudna zagadka.

Co się kryje w serduszku młodej panny na dnie?
Tego żaden Cumberland podobno nie zgadnie,
Lecz my wiemy to dobrze i bez Cumberlanda,
Że tam stale się kryje małżeńska speranda.

Mądry papa.

— Tatusiu, co to znaczy duch Banka?
— To jest taki duch, który pokutuje w banku...

*

— Tatusiu, a kto to był Knajp?
— Najprawdopodobniej człowiek, co założył pierwszą knajpę...

Omyłki druku.

Oszczekiwałem panią w ogrodzie przez kilka godzin, niestety bezskutecznie...
Ciotka, po wyjściu kuzyna, była cały dzień mocno zaprasowana...
Kamilla, obawiając się aby jej woda nie wyciekła z talji, ścisnęła ją silnie obręczą...
Rozpaczliwe myśli me szalały w mej krowie, obawiałem się, by lada chwila nie pękła.
W tych dniach, w salonach państwa Ygreków, odśpiewanym został koncert amatorski, na cztery nosy.

Iskierki.

— Jakie jest podobieństwo pomiędzy kieszenią a naturą?
— I ta i tamta: *horret vacuum...*

Dłużnik. Chciałbym niezmiernie zapłacić ten drobny rachunek...
Wierzyciel (uradowany). To bardzo pięknie z pańskiej strony!
Dłużnik (kończąc)... ale nie mogę.

Z »epoki węglowej«
— ...To oczekiwanie mnie zabija. Jestem zdenerwowany, siedzę, jak *na rozpalonych węglach...*
— I ty się jeszcze skarżysz?... Szczęśliwy!...

Aut—aut.
Kobieta jest, albo księgą o siedmiu pieczęciach, albo — otwartym listem pocztowym.

W sądzie.
— Oskarżony jesteś o kradzież roweru. Co powiesz na swoją obronę?
— To tylko panie sędzio, że marka roweru jest podła... Nie mogłem na nim nawet uciec!

Zemsta męża.
— Czego nasz Żużu tak dziś wyje?
— Widzisz, jakaś ty nieostrożna. Mówiłaś głośno, że sama będziesz dziś gotowała obiad...

Środek na sen.
— Cóż, kobieto, dajecie mężowi środek na sen, jak wam przepisałem.
— A jakże, panie konsylarzu — co godzinę. Tylko mam straszną biedę z budzeniem go w nocy.

Żarcik alfabetyczny.
Jakie litery kto lubi:
Poeta — G. T.
Kukułka — Q. K.
Kochliwy lubi M. Ę.; L. Ę.; T. Ć. i t. d.

Mała Ziuta drażni się z braciszkiem Stasiem. Staś rozłoszczony biegnie do babci:
— Babciu — skarży się — Ziuta mi dokucza, że nie mam wąsów. Prawda babciu, że jak ty byłaś taka mała, to także nie miałaś wąsów...

Zaprosiny »na tandem« (z symboliki cyklowej).
Elęgancki cyklista zbliża się do cyklistki:
— Pani, jak widzę wciąż jeździ na pojedyńczym rowerze. Czyby pani nie zechciaia przejechać się na tandemie?
Cyklistka (spuszczając oczy), Spytaj pan o to mamy.

Wytłomaczył.
Młoda żona. Henryku potrzebuję *rannego* ubrania.
Młody, ale doświadczony mąż. A to na co? Wszak nie wstajesz nigdy przed godziną dwunastą w południe...

Z medycyny.
Doktor z przyjacielem spacerują po ulicy. Doktor zatrzymuje się przed oknem modniarki.
— Aha! — powiada złośliwy przyjaciel — studjujesz choroby kobiece...

Z rozmowy poufnej.

— Pan musisz być zwolennikiem polowania.
— O tak panie, staram się zawsze zamordować nudy, ale cóż, kiedy nie mogę tego osiągnąć i zabijam tylko czas.

Panie Wesoły!

We wszystkich pismach ciągle piszą, że u nas jest bardzo dużo młodych ludzi bez zajęcia. A proszę pana Wesołego, dlaczego młodzi ludzie nie żenią się, kiedy nie mają zajęcia?

Marja Wyczekiwalska,
panna na wydaniu.

Z armji „bębnów“.



Żołnierz taki,
Ma w tornistrze powijaki...
Dla pokoju
I rozwoju
Dzieci pójdą już do boju,
Co ma ginąć — niechaj ginie!.
Pedagogja w karabinie...

Szanowny Panie Wesoły!

Wobec powszechnego utyskiwania, że młode pokolenie nasze nie odznacza się rzutkością i przedsiębiorczością, prosimy o zamieszczenie poniższego komunikatu. Jesteśmy przekonani, że pr gram niżej podany, zjedna nam sympatję ogółu.

Z dniem 1. stycznia r. 1898 zakładamy stowarzyszenie dla eksploatacji tych gałęzi przemysłu, które przez niedołęstwo starszego pokolenia, nie były jeszcze wyzyskane.

W pierwszym rzędzie pracować będziemy nad budową domów z piasku samego, następnie postaramy się zastosować w praktyce marnowany dotąd bezużytecznie dym tytoniowy, oraz popiół od cygar i papierosów; staraniem naszem będzie uczynić bańki mydlane podatnemi do użytku etc. etc. etc.

Sądzimy, że program nasz zachęci wielu przemysłowców do przyjęcia udziału w tem przedsiębiorstwie. Składki należy przesyłać na ręce skarbnika. Bufet towarzystwa zaopatrzony będzie w wódkę, pędzoną z ogryzków od jabłek.

Za Komitet:
Prezes: *Apollo Dardanelski.*
Skarbnik: *Filon Naciągalski.*
Członkowie: *Piłat Dryndziarz, Elegiusz Muchołapski.*

W księgarni.

— Może pani oprócz kalendarza, będzie łaskawa wybrać coś dla dzieci — mamy tu bardzo ładne rzeczy...

— Owszem... proszę pana o paczkę pierników, ale z tych, co to dają dzieciom na robaki...

Ustęp z recenzji pewnego pisma.

»Prelegent przemawiał ciepło, tak ciepło, że aż stojąca przed nim woda w karafce zagotowała się...

Zbyteczne żądanie.

— Mężulku, kup mi zarękawek.
— A to na co?
— Jakto: na co? Chcesz, żebym podczas zimy nie miała gdzie schować rąk.
— Moja żonusiu, wiesz dobrze, że to zbyteczne: ty wszak, i w zimie i w lecie masz zawsze ręce — w mojej kieszeni...

Monolog służącej u dekadenta.

— Jaki ten pan mój roztargniony. Ma dzisiaj w nocy pisać wiersze i kazał mi, żebym mu przyniosła małą buteleczkę koniaku, oraz trzy flaszki atramentu.

Oczywiście, trzeba to załatwić na odwrót!

Teatr.

Świerszczyk za piecem, to jest opera Goldmarcka, która we Lwowie nigdy graną nie była. Goldmarck, to taki Wagner na krótkę nutę. Pewien humorysta powiedział, że Wagnera pobudzało do natchnienia wtedy, gdy miał na sobie wszystko z jedwabiu. Ale naśladowców jego nie stać na takie koszta, więc sprawiają sobie tylko... pantalony jedwabne i komponują à la Wagner... Mało mają na sobie jedwabiu, a w kompozycji jeszcze mniej melodji — i robią się z tego opery matematyczne, rodzaj muzyczno-wokalnych logarytmów... Ale Goldmarck, ten sam, co skomponował *Królowę Saby*, ma stanowisko w muzyce. Wystarczało mu jedwabiu więcej, jak na same pantalony, jednak swoją drogą, brakuje mu jedwabnego płaszcza...

Libretto do *Świerszczyka* wzięte jest z angielskiego, z Dickensa - ale w operze pokrzywione, pobałamucone i ponaginane do scenicznych efektów.

Ponieważ opera ta ma tło fantastyczne, więc dużą rolę gra w niej wystawa.

U nas dyrekcja wyposażyła *Świerszczyka* po królewsku. Swietne dekoracje, śliczne kostiumy, czarodziejskie sceny dokonywane efektownie.

Fantastyczność opierająca się na świerszczykach, to jakaś specjalnie niemiecka fantazja -- u nas świerszcze do miłych stworzonek nie należą — ale wiadomo: *de gustibus non est disputandum*, więc i *de świerszczybus*... To też, gdy w jednej odsłonie spostrzegliśmy polskiego bociana — byliśmy pewni, że wszystko będzie w porządku i tak się też stało w domu poczciwego pocztyljona Jana...

Wykonanie *Świerszczyka* na naszej scenie, jest, jak w prawdziwym sezonie operowym.

Dwie sopranowe partje: Doroty i Mani ślicznie i z wokalną brawurą odśpiewały pp. Bohuss i Kliszewska. Pan Górski, który po raz pierwszy w tym sezonie u nas wystąpił, nie bardzo wdzięczną barytonową partję Jana, wykonał z całą sumiennością utalentowanego śpiewaka. Tenorowe skrzypce, jako marynarz, prowadził p. Orzelski miejscami świetnie, miejscami z niepotrzebną zachłannością wokalną, a w ogóle z prawdziwym talentem materjałowego tenora. Niewielką komiczną partję Takletona z humorem odśpiewał p. Bogucki. Powabnym świerszczykiem była p. Ludkiewicz i śpiewała wcale dobrze.

Chóry, co się zowie, świetnie są wyuczone — to też sceny zbiorowe, wychodzą zdumiewająco efektownie. Pan Jarecki, zasłużył na nową dekorację, ale nie na scenie, tylko na piersiach kapelmistrza.

Omega.

Sprawozdanie z komedji tłomaczonej z niemieckiego pt. *Kozieł ofiarny* z powodu że numer *Kurjerka* ze względu na święta, idzie wcześniej na maszynę, jak to z wykle bywa — zniewoleni jesteśmy odłożyć do bieżącego numeru *Gońca Iskry*. Zresztą, na te ciężkie czasy i u nas jest drożyzna na miejsce, a jeżeli gdzie, to na stronnicach dziennikarskich dwa grzyby w barszczu zawsze za wiele, zwłaszcza, że ten *Kozioł*, jest dosyć dużym grzybem i do tego niemieckim, więc, jak na dzisiaj, dla nas, przynajmniej, potrawa to nie bardzo apetyczna...

Nadesłane.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie podaje do wiadomości interesowanych, że mający wejść w życie z dniem 1 stycznia 1898 r. **podatek rentowy** od procentów wkładek oszczędności, czy to gotówką wypłacanych, czy kapitalizowanych, Kasa Oszczędności **z własnych opłacać będzie funduszów,** tak, że wkładki oszczędności, tak dotąd jak i od dnia 1. stycznia 1898 r. będą oprocentowane po 4% rocznie bez potrącenia należytości podatku rentowego.

[9960-3-2].

Lwów dnia 1. grudnia 1897 r.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.